



POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
BIURO ANALIZ

BIULETYN

nr 11 (256) • 10 lutego 2005 • © PISM

nr egz. _____

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Dorota Dołęgowska (redaktor techniczny), Adam Eberhardt, Maria Konopka-Wichrowska, Maciej Krzysztofowicz, Grażyna Nowocień-Mach (redaktor tekstu), Emil Pietras (sekretarz Redakcji), Edyta Posel-Częściak, Rafał Tamogórski

Wybory w Iraku – konsekwencje dla sytuacji międzynarodowej

Łukasz Kulesa

Wybory z 30 stycznia 2005 r. nie stanowią ostatecznego etapu kształtowania ustroju Iraku. Jako element procesu demokratyzacji tego państwa mają szczególne znaczenie dla Stanów Zjednoczonych, ich sojuszników zaangażowanych w Irak i państw sprzeciwiających się interwencji, dla regionu Bliskiego Wschodu, a także dla stanu stosunków transatlantycznych. Sukces wyborów oceniany jest jednak różnie przez zainteresowane państwa w zależności od ich wcześniejszej polityki.

W Iraku 30 stycznia 2005 roku odbyły się wybory do Przejściowego Zgromadzenia Narodowego, do 18 rad prowincji oraz do Kurdyjskiego Zgromadzenia Narodowego. Ostateczne wyniki zostaną ogłoszone po upływie 10 dni, po czym w Zgromadzeniu nastąpi tworzenie koalicji politycznej, umożliwiającej wybór Rady Państwa (prezydenta i dwóch wiceprezydentów) i sformowanie rządu. Zgromadzenie Narodowe opracuje konstytucję, która powinna zostać poddana pod referendum do 15 października 2005 r¹.

Według oficjalnych komentarzy państw i organizacji międzynarodowych wybory są istotnym krokiem w procesie normalizacji sytuacji w Iraku. Jak jednak wynika z doświadczenia, ogłaszanie „momentów przełomowych” bywało tam zwykle przedwczesne. Po wyborach, kiedy coraz większy wpływ na kształtowanie państwa będą mieli sami Irakijczycy, analiza sytuacji stanie się jeszcze bardziej skomplikowana. Mimo deklaracji poszczególnych sił politycznych w Iraku i w regionie o wspieraniu budowy pluralistycznego systemu rządów trudno się spodziewać, że zrezygnują one z forsowania własnych interesów, które niekoniecznie będą zgodne z interesami państw koalicji. Znaczenie wyborów, niezależnie od oficjalnych wypowiedzi wszystkich zainteresowanych, pozostanie niejednoznaczne. O ile dla jednych wybory stanowią dowód przyjęcia właściwej strategii w stosunku do Iraku, o tyle dla innych nie są wystarczającym powodem do przewartościowania ocen i zmiany wcześniejszych poglądów. Jednakże stanowiska stron w coraz większej mierze będą kształtowane przez oczekiwania i obawy dotyczące całego procesu demokratyzacji kraju.

¹ Zob. K. Balon, *Prawo wyborcze w Iraku*, „Biuletyn” (PISM), nr 3 (248) z 13 stycznia 2005 r.; *idem*, *Ustrój państwa irackiego w okresie przejściowym*, „Biuletyn” (PISM), nr 30 (218) z 6 lipca 2004 r.

Wybory stanowią zwycięstwo o charakterze prestiżowym Stanów Zjednoczonych i innych państw popierających interwencję w Iraku w 2003 r. oraz operację stabilizacyjną. Dla prezydenta George'a W. Busha wydarzenia w Iraku są potwierdzeniem słuszności „strategii szerzenia wolności”, którą wyraził najdobitniej w przemówieniu inauguracyjnym po zaprzysiężeniu na drugą kadencję. Powodzenie demokratyzacji Iraku, procesu, którego wybory były istotnym etapem, pozwoli usunąć na dalszy plan kontrowersje związane z nieodnalezieniem broni masowego rażenia, błędami popełnionymi w administrowaniu krajem, a także brakiem bezpieczeństwa i ciągłym zagrożeniem atakami terrorystycznymi. Silniejszą pozycję w dyskursie politycznym w Stanach Zjednoczonych zyskują zwolennicy zastosowania „wariantu irackiego” wobec innych państw uznawanych za źródła zagrożenia, m.in. Iranu, Syrii, Korei Północnej. Prawdopodobieństwo kolejnej interwencji jest jednakże ograniczone względami praktycznymi – operacja iracka wykazała konieczność starannego przygotowania materialnego i politycznego takich działań. W razie szybkiego zdecydowania się przez USA na nową akcję zbrojną mogłoby dojść do globalnego konfliktu ideologicznego i politycznego, porównywalnego z kryzysem poprzedzającym interwencję w Iraku. Przeciwnicy „strategii szerzenia wolności” wskazują bowiem na jej negatywne skutki (zarówno koszty ludzkie, jak i erozję ładu i prawa międzynarodowego oraz odwrócenie uwagi od innych problemów globalnych), a także na trudną sytuację w Iraku i niepewność co do przyszłości kraju. Oczywiście, że sama groźba przeprowadzenia interwencji stanowi poważny czynnik nacisku na zmianę polityki państw wrogich Stanom Zjednoczonym.

Oceniając wpływ wyborów irackich na politykę międzynarodową na Bliskim Wschodzie, trzeba zauważyć, że państwa regionu oficjalnie deklarują zadowolenie z ich przeprowadzenia i zachowują postawę wyczekującą. Nie jest w ich interesie znaczące pogorszenie się sytuacji w Iraku i załamanie jego struktur państwowych, ponieważ ponosiłyby negatywne skutkami takiego kryzysu. Inne możliwe scenariusze rozwoju wydarzeń są jednak dla niektórych państw niepokojące. Ustabilizowanie się demokracji w Iraku, z władzami mającymi dobre kontakty ze Stanami Zjednoczonymi, stanowiłoby największy problem dla Iranu i Syrii, które mogą obawiać się ataku amerykańskiego z irackiego terytorium. Na politykę zagraniczną Iraku znaczący wpływ będą miały jednakże ugrupowania szyickie, które nie poprą żadnych działań przeciwko Iranowi. Pełne powodzenie procesu demokratyzacji Iraku byłoby niekorzystne także dla sojuszników USA – Arabii Saudyjskiej i Egiptu – na których wywierano by coraz większą presję na przeprowadzenie reform. Dla Turcji priorytetowym celem pozostaje niedopuszczenie do formalnego uznania niezależności prowincji kurdyjskich w Iraku, dlatego będzie uważnie monitorować sytuację w tym rejonie. Obawia się przede wszystkim trwałego odzyskania przez Kurdów wpływów w Kirkuku i zagwarantowania dochodów ze znajdujących się w tym rejonie złóż ropy naftowej. Państwa regionu są zainteresowane zdobyciem źródeł informacji i umacnianiem swojej pozycji w Iraku. Nie zamierzają jednak na razie sabotować procesu irackiej transformacji.

Przeprowadzenie wyborów nie wpłynie decydująco na określenie warunków obecności międzynarodowych sił stabilizacyjnych w Iraku. Udziału w wyborach nie należy utożsamiać z poparciem dla USA, czy też dla stacjonowania obcych wojsk w Iraku. Iraccy przywódcy polityczni zdają się dostrzegać, że o ile obecność sił międzynarodowych stanowi propagandową przesłankę działalności ruchu oporu i terrorystów, o tyle zbyt szybkie opuszczenie przez nie Iraku groziłoby nasileniem ataków, załamaniem się irackich sił bezpieczeństwa i trwałą utratą kontroli nad pewnymi obszarami państwa. Nie będą więc dążyć do usunięcia wojsk koalicji. Na użytek wewnętrzny jednak nowe władze będą przedstawiały zwiększanie potencjału sił bezpieczeństwa jako krok w kierunku przejęcia pełnej kontroli nad państwem. Jest to zgodne z deklaracjami zaangażowanych w Iraku państw, m.in. Polski, które chcą ograniczyć swój udział do zadań szkoleniowych i pomocniczych. Może to

w przyszłości spowodować problemy w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, jeżeli te będą starały się utrzymać na stałe swoją obecność wojskową w Iraku.

Sukces wyborów irackich stanowi okazję do polepszenia stanu stosunków transatlantyckich. Będzie temu służyć wizyta prezydenta George'a W. Busha w Europie 22–25 lutego 2005 r. Na forum Unii Europejskiej do czasu wizyty prezydenta zostaną zapewne sfinalizowane prace nad propozycją Komisji Europejskiej, by przeznaczyć 200 mln euro na wsparcie procesu odbudowy Iraku, ogłoszoną 28 stycznia 2005 r., a także nad planami organizowania corocznie szkoleń poza Irakiem dla około 700 policjantów, sędziów i urzędników. W ramach NATO można się spodziewać zarówno nowych deklaracji państw członkowskich wysłania instruktorów do misji szkoleniowej NATO w Iraku, jak i szczegółowych ofert trenowania irackich sił bezpieczeństwa i wojska poza Irakiem (szkolenia takie prowadzą już Niemcy, a odpowiednią propozycję złożyła Francja).

Ponieważ przyczyny kryzysu w stosunkach transatlantyckich są głębsze niż różnica poglądów na temat interwencji irackiej, nie można liczyć na przewyżczenie wszystkich problemów wynikających z transformacji Iraku. Państwa, które sprzeciwiały się interwencji, na czele z Francją i Niemcami, starały się przedstawiać swój sprzeciw jako wyraz wizji porządku światowego odmiennej niż amerykańska, określanej jako wielobiegunowość lub multilateralizm. W ich rozumieniu, pomyślny przebieg demokratyzacji Iraku nie wpływa na negatywną ocenę unilateralnych tendencji w polityce Stanów Zjednoczonych. Nawet jeżeli możliwe są „zgoda na brak zgody” co do zasadności interwencji i skupienie się na wsparciu odbudowy, przyjęcie wszystkich amerykańskich postulatów dotyczących zaangażowania się w Irak byłoby dla nich jednoznaczne z przyznaniem się do porażki. Nie można się zatem spodziewać zmiany dotychczasowego stanowiska państw przeciwnych interwencji w kwestii uczestnictwa ich sił zbrojnych w operacji stabilizacyjnej lub też rozszerzenia mandatu NATO poza misję szkoleniową. Z drugiej strony, Stany Zjednoczone, przekonane o słuszności swojej polityki, z coraz mniejszym zrozumieniem traktują odmienne stanowisko państw europejskich w innych sprawach spornych z zakresu bezpieczeństwa. W relacjach z Unią Europejską chodzi m.in. o politykę wobec Iranu, zniesienie embarga na handel bronią z Chinami, a także bieżące różnice zdań dotyczące stosunków z Kubą lub przekazania sprawy zbrodni dokonywanych w prowincji Darfur w Sudanie do zbadania Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu. Zbliżeniu zdań w tych sprawach może pomóc pozytywny klimat związany z powodzeniem wyborów w Iraku, chociaż pozostały zasadnicze różnice w stanowiskach obu stron.

OGŁOSZENIA

*Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
zaprasza na V cykl wykładów publicznych*

Wizerunek Polski w świecie

14 lutego 2005 r.

prof. dr hab. Andrzej Rychard

Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

**Pałac Staszica, Nowy Świat 72
Sala Lustrzana, godz. 18:00**

Telefoniczna rezerwacja miejsc: 556 80 71

Informacje: www.pism.pl